



do psów bezdomnych
do szcurków w śmietnikach
do wron grzebiących w cmentarnej
zmarzlinie
dobiega z dali przedziwna muzyka
kolędy o Bożej Dziecinie

Tak jak co roku w tę noc niepojętą
przemówić mogą pono ludzką mową,
jeżeli sprawi, że przed Nim uklękną,
Wcielone Słowo.

Andrzej Tatkowski, 25 grudnia 2010

Pora uderzyć w kalendarz

– Andrzej Tatkowski, 23 grudnia 2010

Dowiaduję się właśnie, że Komisja Europejska nie przewiduje w nadchodzącym Roku Pańskim 2011 Świąt Bożego Narodzenia – taki bowiem kalendarz rozesała (m.in. na mój koszt) do europejskiej dziatwy szkolnej.

Pomysł nie jest oryginalny, nawiązuje do tradycji Wielkiej Rewolucji Francuskiej i zaniechanego niestety eksperymentu bolszewickiej Rosji, ale forma jego „prezentacji” znacznie jest tym razem łagodniejsza, więc pewnie obejdzie się bez rozlewu krwi. Mordowaniem chrześcijan zajmują się dziś inne, wyspecjalizowane formacje kontynuatorów doktryny króla Heroda.

Polska stoi zatem przed trudnym wyborem – albo zreformować będzie trzeba tutejszy kościół lokalny wedle wskazań owych mędrców ze wschodu, którzy dziś przemawiają do Ludu Bożego poprzez Onet oraz inne media koncernu „Agora”, albo jednak posłuchać porykiwań wołów i osłów, którym ciągle za mało siana w żłobach i dać im zeżreć także Sam Żłobek razem z Dzieciątkiem w nadziei, że się może udławią. Sprawa wydaje się pilna, bo „za dwa lata – koniec świata”.

Na szczęście ja też mam swoje lata i do przyszłorocznej Wigilii pewnie nie dożyję – a prawdę mówiąc, nie mam na to specjalnej ochoty, bo obserwowanie tego globalnego postępu potwornie mnie już nudzi – ale do jutra może wytrzymam, chciałbym więc, póki mogę, przesłać najlepsze życzenia tym moim bliźnim, którzy żarliwie pobudzają mnie do religijnej refleksji i ćwiczeń w niektórych cnotach chrześcijańskich. To oni sprawiają, że zdarza mi się jeszcze doznawać pokus, o których pisać tu nie wypada (ale spać mogą spokojnie, bo nie mam siły, żeby dać, komu trzeba, w mordę, pluć zaś nie będę, bo szkoda mi śliny). W związku ze Świątami Bożego Narodzenia przebaczam więc, nie bez wysiłku, tym wszystkim, którzy w minionym roku wyrządzali mi krzywdy, poniżali mnie i znieważali moje uczucia, kpili i szydzili z tego, co szanuję i w co wierzę. Zawiadamiając o tym, pozwalam sobie jednak zauważyć, że Dobra Nowina głosi „pokój na ziemi ludziom dobrej woli” – i, choć nie do mnie należy weryfikacja ich listy, wolno mi tę czy ową pozycję – z prostej ciekawości – sprawdzać.

Kolędy ateistyczne

– Marcin B. Brixen, 16 grudnia 2010

– I ślepiej kurze trafi się ziarno – rzekła sentencjonalnie babcia Łukasza.
– Jaka kura? Będzie rosół na obiad?
– spytała siostra Łukasza i została wyrzucona z pokoju.

– O co babci chodzi? – spytał tata Łukasza, pijąc herbatę.

– Chodzi mi o to, że nawet „Wiodący Tytuł Prasowy” napisze prawdę – oznajmiła babcia.

Tata zakrzuszył się herbatą.

– O rany!!! O rany!!! – darła się przeżrana babcia. Zbiegła się cała rodzina.

– Co się stało?!

– Za... Krztusiłem... Się – powiedział z wysiłkiem tata. – Nie... Potrzebnie... Się... Babcia... Zde... Nerwowała...

– A tam, furda, żeś się zakrzuszył – machnęła ręką babcia. – Ale dywan świeżo odkurzyłam! Cała herbata na niego poszła!! Tyle roboty na marne!!

Tata Łukasza spojrział na nią obrażonym wzrokiem i wyszedł.

– Co mu babcia powiedziała? – spytała zaciekawiona mama Łukasza.

– Babcia powiedziała, że nawet „Wiodący Tytuł Prasowy” może napisać prawdę – odezwał się siedzący w kącie Łukaszek, który z flamastrem w rękę pilnie studiował program telewizyjny i zakreślał co lepsze pozycje repertuaru.

– Co za bzdura – skomentował dziadek Łukasza. – Niby o czym napisali prawdę?

– A o tym – babcia pokazała z daleka.

– „Ateiści nagrywają kolędy” – przeczytała mama Łukasza. – No coś takiego!

Okazało się, że grupa wokalna zadeklarowanych ateistów nagrywała do tej pory same nowoczesne piosenki. No i, niestety, jakoś nie mogli się przebić.

– Więc musieliśmy nagrać kolędy – mama Łukasza czytała gorzką wypowiedź lidera zespołu – bo ten zaczadzony katolicką indoktrynacją motłoch kupuje kolędy tonami!

– Ugięli się – powiedziała z pogardą babcia.

– Przecież sama babcia słyszała, że nie mieli wyjścia – powiedziała mama. – To wszystko przez ten polski ciemnogród!

– Hm... To już lepsze takie kolędy, niż tych, co się emocjonalnie angażują – rzekła po namyśle babcia. – Kupujemy?

– Kupujemy!

Łukaszek został w trybie natychmiastowym wysłany do saloniku prasowego w osiedlowym markecie. Wrócił po dwudziestu minutach z płytą. Płyta wylądowała w odtwarzaczu i już po paru pierwszych liniach okazało się, że coś jest nie tak. – Te kolędy są jakieś lewe! – krzyknął dziadek. Mama Łukasza chwyciła swoją ukochaną gazetę i zawołała:

– Nie zauważyłam! Na kolejnej stronie jest ciąg dalszy wywiadu! Okazuje się, że nie ugięli się tak do końca! – i mama Łukasza przeczytała:

– Owszem, postanowiliśmy nagrać kolędy. Ale nie takie tradycyjne. Wychojąc naprzeciw żądaniom racjonalniejszej części społeczeństwa, nagraliśmy kolędy ateistyczne!

– Horror! Profanacja! – oburzył się dziadek.

– Jak to wygląda? – zaciekawiła się babcia.

– Zastąpili stajenkę garażem, Betlejem Bydgoszczą, a Jezusa Krzysztofem.

– Dlaczego Krzysztofem???

– Bo teraz rodzi się najwięcej chłopców o tym imieniu...



Oooo Witam!
A kolega to z której reklamy?



c.d. Pora uderzyć w kalendarz

Pokój na ziemi – tej ziemi – z pewnością jest tego wart.

Pytam więc, czy w tej „Komisji Europejskiej”, która zajmuje się reformą kalendarza, zasiada może jakiś eurodeputowany wybrany przez obywateli Rzeczypospolitej Polskiej? Czy amputacji święta, które obchodzili Polacy także pod zaborami, za czasów okupacji niemieckiej i w latach rządów ateistycznej monopartii, dokonano bez zapytania o zgodę tubylczego ludu, który lubi sobie poświętować po swojemu? Czy pani minister edukacji (itd.) zatwierdziła do użytku szkolnego ów zreformowany kalendarz?

To oczywiście drobnostka wobec pogłosek donoszących, iż z krypt wawelskich dobiega niepokojący rumor po ogłoszeniu, że pan prezydent przybyć ma na Wzgórze (w celu przypięcia wysokiego odznaczenia tutejszej Noblistce), czy też wobec kłopotów ze znalezieniem prawnika, gotowego zalegalizować polskie tłumaczenie tekstu polskiego na rosyjski (radzę zwrócić się do kogoś z Czerskiej albo do ministra Grasia), nie mówiąc już o błyskotliwych prorocत्वach Leszka Millera i sztukmistrza z Biłgoraja (którzy najwyraźniej nie mają jeszcze zamiaru kończyć).

Grafomaństwo. A tak i sens swój niekiedy posiadać ono może.

Łabędzie śpiewy słychać wszędzie;
– skąd przyleciały te łabędzie
dziś nikt już prawie nie pamięta,
a już szczególnie łabędzięta
co cudnie lśnią wśród brzydkich kacząt
(dziś szyja odpowiednio zgięta
i dziób stulony – wiele znaczą),
płyną spokojnie tam, gdzie raczą
dostrzec cel godny ich przybycia
(z Czajkowskim w tle, czy przy kołędzie),
ot, koneserzy sztuki życia.
Co dzień piękniejsze, jeszcze bielsze,
w piersi przyszłości czują zew,
już orłom równe, coraz śmielsze –
nim zabrzmi ich ostatni śpiew.



Obyśmy doczekali Świąt następnych

– tutejszy, 27 grudnia 2010

Takie życzenia złożyłem w zeszłym roku bliskiej osobie, przewidując trudności w naszych wspólnych sprawach. Nigdy bym jednak nie przypuszczał, że rok 2010 będzie to tak dziwny rok, że nawet najstarsi takiego nie pamiętają. Nikt nie mógł się spodziewać, że każdy miesiąc przyniesie kolejne kłęski – złowieszcze zimy, rozgrywanie premiera mojego kraju przez premiera Rosji, tragedię smoleńską, powódzie, początek prezydentury człowieka związanego z WSI, opluwanie Krzyża Świętego, skandaliczne śledztwo rosyjskie, nazywanie patriotów zdrajcami, a zdrajców – bohaterami. I znowu przyszła zima paraliżująca cały kraj.

Naszym przodkom wystarczyło mniej kataklizmów w ciągu całego panowania jednego monarchy, by inicjały króla Jana Kazimierza (Ioannes Casimirus Rex) rozszyfrować jako „początek nieszczęść królestwa” (Initium Calamitatis Regni). Polacy jednak już dawno zaprzestali odczytywania znaków Nieba, skoro premier Donald Franciszek Tusk wręcz jednoznacznie przynosi nam Dni Fatalne Teraz.

Lecz przyszły rok będzie przynosił nam dalsze upokorzenia i demonstrację arogancji, a ogłupiały naród dalej popierać będzie swojego rzeźnika. Nie posypały się ostatnio żadne głowy w rządzie, choć Polska sypie się na całej długości i żadne porównania z Zachodem (które ostatnio przeprowadza się notorycznie) nie są tu dla władz usprawiedliwieniem. Państwo bez armii, z gigantycznym długiem publicznym, z rosnącymi podatkami, grupą przygłupów za sterami, upokarzane przez dawnych funkcjonariuszy KGB, z narodem zaszczytnym skowitem dziennikarskim, podjudzanym do wzajemnej nienawiści, podzielonym jak nigdy dotąd – wypada tylko docenić fakt, że żyjemy w ciekawych czasach.

I chyba dopiero teraz z przerażeniem mógłbym w pełni rozsądnie złożyć przy oplatku życzenia bli-



skim: obyśmy doczekali następnych Świąt. Bo, nic nie przynosi nam zwiastunów upadku trzech jeźdźców apokalipsy: Tuska, Komorowskiego i Schetyny. Nie liczy na ich rychłą porażkę w wyborach parlamentarnych, nie oczekujemy, że kryzys dopadnie i zwolenników Platformy, którzy opuszczają swojego medialnego wodza. Przez setki lat wieszcziliśmy upadek zaborców, czekaliśmy potem na aliantów, spodziewaliśmy się III wojny światowej obalającej Stalina – lecz trzeba nam było wtedy mieć to, o czym pisał Zbigniew Herbert: krzepiącą wiedzę, że jesteśmy sami. Ameryka nie pomoże, Europa będzie się ścisnąć z Moskwą ponad naszymi głowami, a u nas mediokracja nie odpuści.

I dopiero w tym trudnym rozliczeniu się z rzeczywistością będziemy mogli sobie pogratulować – bo mimo „Dni Fatalnych Teraz” nie daliśmy się dorżnąć, a kłusownicza oblawa nie wyłapała nas wszystkich. Bo, mimo ich wielkiej przewagi, walka o Polskę się nie skończyła i nikt z nas nie składa broni. W nadchodzących trudnych dniach, miesiącach i latach pozostaje złożyć sobie najszczerze życzenia: obyśmy doczekali następnych Świąt. Na złość „tamtym”.

Trzymasz w ręku przegląd ważnych tekstów opublikowanych na portalu niepoprawni.pl. Papierowa wersja jest dla każdego: dla surfującego w necie i tych, którzy nie mają z nim kontaktu. W naszym odczuciu internet jest obecnie najważniejszą płaszczyzną wymiany niezafałszowanej propagandą informacji i swobodnej wymiany myśli. Serwis tworzymy własnymi siłami, bez sponsorów, kolporterów i wsparcia mediów. Osoby popierające ideę niezależnych, obywatelskich mediów prosimy o drukowanie i rozpowszechnianie biuletynu. Na naszym portalu możesz pobrać pliki przygotowane do druku na każdej domowej drukarce. Życzymy Tobie, Twojej rodzinie i znajomym pouczającej i relaksującej przygody z biuletynem niepoprawnych.pl.